Rok III. Tarnów dnia 30-go września 1903 r. Nr. 18.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie, którzy zapłacą prenumeratę całoroczną, otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Pieniactwo.

Pieniactwem nazywamy skłonność do procesów niepotrzebnych, podejmowanych tylko z nierozumnego zamiłowania do włóczenia się po sądach i adwokatach, o lada drobnostkę.

Pieniactwo jest jedną z najcięższych plag naszego ludu, jest nieszczęściem podkopującem powoli, ale statecznie nietylko jego dobrobyt ale i moralność. Niejeden nie zdaje sobie z tego sprawy; niejeden nie zastanawiał się nad tem nigdy, a przeważna część myśli, że choć to rzecz niedobra, ale przecie nie tak szkodliwa.—Mylne to zdanie pochodzi ztąd, że my nie umiemy dokładnie rachować, że na wszystko patrzymy powierzchownie i tam, gdzieby trzeba się trochę wysilić i głębiej pomyśleć, wolimy ręką machnąć i drzemać spokojnie.—A przecież, jeżeli chcemy żyć, jeśli w coraz cięższych czasach chcemy sobie byt jakiś zapewnić, musimy zerwać z tem lenistwem myśli, musimy rozważać i panować nad sobą, musimy niejednej nawyczki się oduczyć, niejednej rzeczy się nauczyć, choć to trudno przychodzi.

Zajmijmy się bliżej pieniactwem.

Zaprowadzę Was, Sz. Czytelnicy, do małej górskiej mieściny w pierwszy lepszy dzień powszedni.

Koło gmachu, na którym tablica z orłem zapowiada, że to sąd powiatowy, gromadzi się od godziny siódmej z rana coraz większa masa ludu. Jedni sadowią się, jak mogą, przed sądem lub po korytarzach, inni plączą się poprzed budynkiem a jeszcze inni, widząc, że mają trochę czasu, zachodzą do szynków, ażeby czas zabić. W dwóch biurach będą rozprawy cywilne, w trzeciem będą się sądzić ludzie o bitki, kradzieże, obrazy czci i t. p. rzeczy. Procesów drobiazgowych wyznaczono 40, procesów ważniejszych 6, a spraw karnych około czterdziestu. Zeszło się na to ludzi aż trzysta z okładem. Do drobiazgówek ze siedmdziesięciu, do procesów większych z świadkami ze dwudziestu, do spraw karnych przeszło dwustu ludzi. Myślicie może, że to przesadzone? Nie, bynajmniej nie! Na każde głupstwo ściąga każdy świadków, jak może najwięcej. Podaje w skargach takich, którzy to tylko wiedzą, co on im powiedział, a nawet takich, co nic zupełnie o sprawie nie wiedzą. Pisarz, co skargę pisał, kazał podać jak najwięcej—a sąd ze skargi nie wie, kto będzie potrzebny, więc zwołuje wszystkich. W sprawach karnych najwięcej bitek i wyzwisk. Skarżą się całe familie, a na świadków dobrze że nie całą wieś wołają, bo niejedną bitkę i niejedną kłótnię prawie cała wieś widziała. Przyszła więc ludzi gromada, jak na odpust jaki, ale nie chwalić Boga, tylko złożyć pokłon szatanowi, bo te procesy to dalszy ciąg wszczętego już poprzednio piekła, to nowy powód do dalszych bitek, nowych nieprzyjaźni i obrazy Boskiej. A tam na niebie czystem dobroczynne słońce woła do pracy uczciwej, grzeje i pieści ziemię, by plon z niej wydobyć; zwołuje ludzi do pracy na roli, ale człowiek woli się pieniaczyć, niż mu swą pracą dopomódz. Ileżby w dzień taki tych trzystu ludzi dobra przysporzyło! Ileżby grosza w kieszeni zostało! Nie! — Trzeba było rzucić chatę, rzucić zagon żywiący i wlec się do miasta, a ze sobą innych jeszcze ciągnąć. Trzeba było groszem ciężko zapracowanym napychać kieszeń adwokatom i pisarzom pokątnym, skupować stemple, a potem zgodę, wyrok pomyślny albo niepomyślny oblewać trunkiem w szynku, sprawiać poczęstunki świadkom, zabierać sobie i drugim resztę czasu, truć siebie i innych fałszowanym napojem, dać się kusić kramarzom i kupcom i kupować do domu rzeczy drogie a często i niepożyteczne.

Czyście to ludzie kiedy obliczali? Czy rozumiecie, jaką szkodę w ogólnem gospodarstwie, dla ogólnego dobrobytu jeden taki dzień przynosi? A przecież to nie jeden dzień, ale sześć takich w tygodniu i nie jeden taki tydzień, ale pięćdziesiąt dwa w roku i nie jeden taki rok, ale odkąd pamięć Wasza sięga.—I nie jeden jest sąd taki i niejedna taka okolica, ale to cały prawie kraj nasz, cała prawie ludność.

Liczcież wartość dnia pracy jednego człowieka, choćby na koronę. Trzysta koron straconych dnia jednego w jednym tylko sądzie. Tych trzystu koron nikt nam nie wziął, więc myślicie, że ich nie straciliście ale się mylicie. Majątek w pracy jest i z pracy się rodzi. Pieniądz jest tylko wyobrażeniem majątku. Gdy spędzisz dzień jeden bez pracy, straciłeś bezpowrotnie to, co praca byłaby ci dała i straciłeś tembardziej, że tego nikt inny od ciebie nie dostał. Jeśli kupisz za koronę coś niepotrzebnego, straciłeś koronę

ty, ale dostał ją ktoś inny i na niej zarobił; została nią zapłacona praca tego co tę rzecz kupioną zrobił. A jeśli dzień przestoisz w sądzie, przepadło wszystko to, coś mógł zarobić i nikt na tem także nie zarobił. Powiesz może człowieku, żeś nic nie stracił, boś nie miał zarobku. Nieprawda! Mogłeś iść w pole, troskliwem okiem na swój grunt popatrzeć, byłbyś ujrzał, ile tam na niem kamieni, albo, że tu i ówdzie woda ci dopływa, że z bruzdy woda nie może odpływać. Gdybyś był temu wszystkiemu zaradził, kto wie, ile byłbyś dał dobrego przykładu dzieciom swym albo innym ludziom swoją starannością. Gdybyś był co uczciwego przeczytał, kto wie, czyby cię to nie uchroniło przed jaką bardzo ciężką stratą.

A przecież nie na tem koniec, że to wszystko było zmarnowanem. Trzeba było w mieście wydać dość sporo pieniędzy. Od tych trzystu ludzi państwo za stemple, żyd za poczęstunki, lekarze za wisa-reperta, a adwokaci i pisarze wzięli najmniej trzysta reńskich. I tak codzień, rok po roku z pokolenia idzie w pokolenie. Pomyślcie, ile to z waszej krwawej pracy się marnuje!

Powiecie może, że to tak być musi. Spory były i będą i człowiek musi szukać w sądzie prawa i sprawiedliwości. Zapewne, są wypadki, że trza iść do sądu. Dlatego są sądy i w innych krajach i u innych ludzi mądrzejszych i rozważniejszych, a nietylko u nas. — Ale ludzie mądrzejsi idą tylko z tem co się im opłaci. My idziemy po największej części z nienawiści, nierozsądku i złośliwości. Na sto spraw najmniej dziewięćdziesiąt jest takich, co nie wartają splunięcia mądrego człowieka. A na te dziewięćdziesiąt traci się tak samo czas, tak samo pieniądze i dla nich właśnie obraża się Boga.

Obejrzyjcie się w koło, uderzcie się w piersi, ile to toczy się takich procesów bez sensu i celu. — Kuba zajechał Maciejowi pługiem, kiedy grunt swój orał. Może to zrobił nawet nie umyślnie. Ten kawałek miedzy nie wartał może kilka centów. Kuba byłby go może oddał po zgodzie, przy ludziach i byłby się może wstydził drugi raz coś takiego robić. Ale Maciej miał do niego złość o coś dawniejszego. Rzucił wszystko i pobiegł do miasta. Zapłacił skargę, jest prowizoryum. Musiał przyjechać sędzia, musiały być stemple, musiał być kłopot, z którego później będą bitki, obrazy honoru. Macieju! chociażeś wygrał, straciłeś więcej, niżli ci się wróci. Nie wrócą ci wszystkiego za czas stracony, nie wrócą wszystkiego coś dał adwokatowi albo pisarzowi, nie wrócą tego coś wydał w mieście i po drodze. A bliźni twój Kuba, musi zapłacić bardzo, bardzo dużo. Może u żyda będzie musiał pożyczyć i nigdy już się od niego nie wyrwie, albo bydlę z obory będzie musiał wywieść, a potem dzieci od głodu przymierać mu będą. — Z wioski waszej, z tej szerszej rodziny, wyszedł grosz, który już nigdy nigdy nie wróci i odwrócił się od was jeden promyk z wielkiej łaski Bożej. Wynosicie tak co dnia grosz na marne z gminy, odpychacie co dnia od siebie błogosławieństwo Boże, a kiedy bieda dokuczy, jeden u drugiego napróżno wspomożenia szuka, boście wszyscy jednako ubodzy. Musicie oddawać się na łaskę lichwiarzy, musicie sprzedawać ciężką swą pracę za lichą zapłatę; musicie tułać się po świecie, dać poniewierać sobą jak bydłem, jakimś niemcom i niekatolikom, aby zwlec znowu do gminy trochę tego grosza, który pieniactwem za okno rzucacie. **Prawda!**

Hodowla drzew owocowych w wazonach.

Z podręcznika A. Kurowskiego i W. Tabeau.

Hodowla drzew owocowych w tej formie przedstawia zwłaszcza dla amatora wielkie korzyści, bo: 1) rozporządzając nawet małą przestrzenią ziemi możemy hodować większą ilość rozmaitych odmian drzew owocowych, 2) drzewka te znacznie prędzej owocują, niż rosnące w gruncie. 3) dadzą się łatwo zabezpieczyć od różnych złych wpływów atmosferycznych, co jest ważne, zwłaszcza podczas kwitnięcia, 4) drzewka takie można każdej chwili przenieść na inne miejsce, co często jest rzeczą bardzo pożądaną.

Do takiej hodowli nadają się szczególnie jabłonie, grusze i śliwy. Ponieważ drzewka są tu ograniczone na małą ilość ziemi, należy do tej hodowli wybierać odmiany słabo rosnące, a więc szczepione na karłowych podkładkach: na pigwie dla grusz, na rajskich dla jabłoni, a na damascenach dla śliw. Sadzić do wazonów najlepiej szczepy jednoroczne, bo można z nich dowolną formę wyprowadzić jak: krzaczastą, kolumnę, stożek, palmetę, i t. d Dla amatora najlepszą będzie forma krzaczasta, bo ta nie wymaga umiejętnego cięcia, postępuje się tu, jak przy drzewach karłowych krzaczastych. Najodpowiedniejszy czas sadzenia jest jesień.



Śliwa „Anna Späth".

Sadzenie. Przystępując do sadzenia należy poprzód przygotować odpowiedni wazon i ziemię. Wazon, względnie kubeł drewniany z otworami na dnie, nie powinien być zbyt wielki, średnica jego u góry powinna wynosić co najwyżej 30 cm, u dołu 21 cm, a wysokość około 35 cm. Ziemia musi być bogatą w pokarmy, a więc zmieszamy $^2/_3$ ziemi darniowej z $^1/_3$ ziemi gnojowej. Pod drzewa pestkowe można domieszać trochę gaszonego wapna.

Otwory w dnie naczyna przykrywamy skorupami, celem uregulowania odpływu wody. Po obejrzeniu korzeni drzewka i przycięciu skaleczonych, dajemy do wazona odpowiednią warstwę ziemi, na której osadzamy drzewko.

Przysypując korzenie ziemią, należy drewnianą łopatką dokładnie między korzenie ją wcisnąć. Wazonu nie powinno się równo z brzegami wypełniać ziemią, ale pozostawić miejsce na wodę przy podlewaniu. Po posadzeniu podlewamy drzewko wodą i wstawiamy w miejsce zaciszne.



Grusza „Chrześcianka Williama".

Zabezpieczanie na zimę. Na zimę dołujemy wazony w ziemię, przykrywamy choiną i liśćmi, aby korzenie zabezpieczyć od zmarznięcia, a wazon od rozsadzenia podczas mrozów.

Pielęgnowanie drzewek na wiosnę. Na wiosnę przycinamy gałęzie stosownie do formy jaką zamierzamy drzewku nadać i rozstawiamy wazony w miejsce słoneczne tak, aby każde drzewko miało dostateczną przestrzeń do swego rozwoju. Aby ziemia w wazonach zbyt prędko nie wysychała, zakopujemy je do $^2/_3$ wysokości wazona, a powierzchnię ziemi w wazonie przykrywamy przegniłym nawozem.

Podlewanie. Podczas lata należy drzewka w razie potrzeby wieczorem podlewać, a raz na tydzień zasilać rozcieńczoną gnojówką. Gdy drzewko się rozrośnie i uważamy, że korzenie w wazonie pomieścić się nie mogą, przesadzamy go do większego wazonu, dając świeżą ziemię.

Zabezpieczanie kwiatów od przymrozków. Niekiedy już w trzecim roku po posadzeniu wytworzą drzewka pączki owocowe i pokrywają się kwiatem. Aby kwiat zabezpieczyć od wiosennych przymrozków powinno się nad drzewkami zrobić stelaż z łat, na które kładziemy choinę lub chrust.

Czy tomasynę i kainit można sypać na śnieg?

Rozsiewanie tych nawozów na ziemi pokrytej śniegiem może mieć rozmaite korzyści, i tak: może ono być pożądanem dlatego, że tę pracę wykonuje się w czasie wolnym od innych zajęć, dalej że zamówienie i sprowadzenie nawozów nie natrafia na trudności, bo fabryki w tym czasie mniej dostają zamówień, a gospodarz nie znajdzie się, jak to się często

zdarza w tem niemiłem położeniu, by czekać całymi tygodniami na nawóz opóźnić wskutek tego zasiew, opuścić najlepszy czas po temu, a ze spóźnionym zasiewem zrobić znowu sztuczne nawożenie problematycznem.

Mniemanie, jakoby kainit i mączka Thomasa musiały być dane na rolę już w jesieni, zarzucono jako bezpodstawne, bo ten sam skutek osiąga się także przez nawożenie wiosenne. Wprawdzie przy bardzo spóźnionem użyciu lub z powodu nieodpowiednich warunków może być skutek mniej wydatny, szczególnie wtedy, gdy ziemia straciła już wilgoć zimową, gdy przytem rozsypywanie poprzedza bezpośrednio zasiew i jeżeli do tego jeszcze w pierwszym okresie wzrostu roślin nastanie posucha. A jakkolwiek nie koniecznie posypywać rolę na 4 tygodnie przed zasiewem, to zawsze pospieszyć z tem należy, zwłaszcza jeżeli przypuszczać można ewentualny brak wilgoci zimowej i suszę podczas pierwszego okresu wzrostu młodych roślin. Przy rolach ciężkich nieprzepuszczalnych zdarza się często, że do nich po stopnieniu śniegów nie zawsze dostąpić można, a miejscami znów jest przejście od zimy do lata tak krótkie, że ledwie śnieg stopnieje a pola wyschną, już i początek lata nadchodzi. Tu najlepiej nawozy powyższe na śnieg sypać, rozumie się na polach o ile możności równych, bo z pochyłych spłynęłyby łatwo.

Działanie mączki Thomasa, która z powodu swej ciemnej barwy promienie słońca silniej pochłania, wspiera kainit, który topi lód i śnieg. A można przytem osięgnąć jeszcze cel uboczny: czasami śnieg, spadły przy łagodnem powietrzu, szkodzi zasiewom, bo je dusi; więc takie nawożenie mogłoby może temu zapobiedz. *Iwski.*

Stefan Bojanowski.

Czy nadaje się do chowu w Galicyi poprawna świnia żuławska?

(C. d) Podobny hygieniczny wychów znajdujemy niemal we wszystkich innych chlewniach zarodowych tej rasy, ale ta nadzwyczajna „zdrowotność“ nie jest jedyną tylko ich zaletą, dalszym ich ważnym przymiotem, a w dzisiejszej hodowli trzody chlewnej nader ważnym momentem jest to, że poprawna świnia żuławska przy zdolności do względnie wczesnego dojrzewania jest świnią par excellence „mięsną“, bo ona daje: ogromną, wyśmienitą w smaku szynkę, z rzadka tylko poprzerastaną cienkiemi nitkami tłuszczu, mnóstwo innego mięsiwa z przedniej partyi na kiełbasy i inne wyroby masarskie, wreszcie twardą, ziarnistą i dobrą słoninę, a mało sadła, a więc jest świnią ekonomicznie i zootechnicznie do chowu obecnie wskazaną.

Mówię: „ekonomicznie“ i „zootechnicznie“! ekonomicznie dla tego, że wobec konkurencyi taniego sadła i słoniny amerykańskiej rentowność europejskiej hodowli trzody chlewnej*) domaga się produkcyi nie sadła tylko mięsa, którego zbyt łatwy jest na rynkach wielkoświatowego handlu i za

*) Do pewnego stopnia stanowią tutaj może wyjątek Węgry z innych powodów.

które znacznie większe, jak za sadło i słoninę osiągają się ceny; zootechnicznie, bo świnią mięsną może być tylko taka świnia, która odznacza się dobrym rozwojem mięśni, a taka świnia, aby dojść do rozmiarów i jędrności swej muskulatury, musi dojrzewać tylko względnie wcześnie i to na świeżem powietrzu i na pastwisku w polu, przy pewnem natężeniu i gimnastyce mięśni, na karmie nie zanadto treściwej, obfitującej w związki odżywcze białkowe i mineralne sole.

Świnia słabej i mało odpornej konstytucyi, o problematycznej zdrowotności i jędrności, wychowana generacyami nie na świeżem powietrzu i nie w polu na pastwisku, tylko w chlewie, a więc bez ruchu, nie jest i nigdy nie może być świnią mięsną, bo świnia taka skutkiem nienaturalnego wychowu zawcześnie dojrzewa, a wobec braku odpowiedniego ruchu i gimnastyki muskulatury, mając chorobliwą skłonność do tycia, łatwo ulega patologicznemu otłuszczeniu i karłowacieje w tych partyach, w których osadza się mięso, robi się więc poprostu powiedziawszy, „żywym woreczkiem sadła“, a chorobliwe, flakowate, błade i za tłuste jej mięśnie, nie są tem mięsem, jakiego się obecnie żąda na rynkach wielkoświatowego handlu.

Pod względem zaś hodowlanym nie wiele warta, bo mało, często nawet wcale nie płodna, na wszelkie niekorzystne wpływy zewnętrzne bardzo wrażliwa, łatwo podlegająca zakaźnym i indywidualnym chorobom, w karmie wybredna, wcześnie wprawdzie dojrzewająca — ale mała.

Taką przehodowaną o zdegenerowanym organiźmie świnią jest obecny Yorkshire, produkujący sadło w przeciwstawieniu do na wskróś zdrowej, w kierunku mięsnym chowanej poprawnej świni żuławskiej.

I tutaj mamy odpowiedź na powyżej postawione pytanie, dlaczego obecnie hodowcy niemieccy kasują chlewnie „Yorkshirów“, a zwracają się do chowu „poprawnych świń żuławskich“;—hodowcy w Niemczech nie chcą mieć w gospodarstwach swoich zdegenerowanej świni, produkującej tanie sadło, tylko wolą mieć zdrową świnię, produkującą droższe od sadła mięso!

Teraz przystąpić możemy do rozstrzygnięcia pytania: czy poprawna świnia żuławska ma racyę bytu u nas i czy nadaje się ona do chowu w Galicyi?

Myśl, aby galicyjskim hodowcom trzody chlewnej ułatwić produkcyę na większą skalę towaru par excellence mięsnego i umożliwić chów świni zdrowej, w paszy mało wybrednej, na choroby i niekorzystne warunki atmosferyczne odpornej, podjął już przed sześciu laty Komitet Towarzystwa rolniczego krak. i w tym kierunku przedsięwziął nader trudną następującą hodowlaną akcyę: Do założonej w Głębowicach u p. Stanisława Dunina pepiniery (chlewni podstawowej), dostarczył Komitet w r. 1898 jednego knura i pewną ilość loch czystej rasy krajowej jako materyał rozpłodowy, względnie dobrze do dalszej hodowli się nadający.

Wyszukanie tych sztuk w zachodniej i wschodniej Galicyi, nastręczyło bardzo wiele trudności z następujących powodów: raz, że świnia polska krajowa, skutkiem krzyżowania jej od lat dziesiątek, importowanym materyałem rozpłodowym angielskim, znikła z małymi tylko wyjątkami nieomal całkiem z widowni świata, a następnie, że jeżeli się ta krajowa świnia polska gdzieś

jeszcze utrzymała, to tylko tam, gdzie albo gospodarstwo hodowlane stoi niezmiernie nisko, albo gdzie warunki wychowu są względnie najgorsze; wobec tego zatem wyszukanie w tych okolicach dobrego materyału rozpłodowego, było rzeczą nader trudną, powiedziałbym nawet do pewnego stopnia niemożliwą, bo w pierwszym wypadku mamy do czynienia z materyałem, który skarłowaciał z powodu braku inteligentnego postępowania w selekcyi materyału rozpłodowego, a w drugim wypadku, tj. tam, gdzie warunki wychowu są względnie najgorsze, spotykamy się znowu z materyałem, skutkiem głodu do tego stopnia wynędzniałym, że nie zasługuje na dalsze rozmnażanie.

Komitetowi udało się jednak wyszukać pod wyż wspomnianymi warunkami materyał rozpłodowy, względnie niezły, a lochy do Głębowic dane były w 2 typach: jedne o głowach krótszych z mniejszemi nieco spiczastemi uszami, drugie zaś z uszami wielkiemi ku przodowi zwieszonemi, o głowach dużych dość ciężkich i długich, z wiszącemi pod szczękami mięsnemi brodawkami, a oba te typy na wysokich nogach, ze spadzistymi krzyżami, o wygiętym grzbiecie i długim ale bardzo wązkim tułowiu. Pierwszy typ okazał się do chowu znacznie gorszym i dla tego z chlewni Głębowickiej usuniętym został. (C. d. n.).

Jak dochować się dobrej krówki?

U nas pomiędzy powiatami: Biała, Żywiec, zauważyłem, że włościanie często krowy to kupują, to zaś wkrótce pędzą na sprzedaż; niektórzy ciągle przepędzają z jarmarku na jarmark, celem trafienia na dobrą, jak to mówią, mleczną krowę. Kupując i sprzedając, tracą w krótkim czasie po kilka koron na każdej sztuce; albowiem zniecierpliwieni marnowaniem czasu i stratą pieniędzy, wreszcie zawiedzeni na krowie, chcą się jej koniecznie pozbyć przed zimą, zawsze w tej nadziei, że przecież trafią na lepszą.

Ależ jakie żale i narzekania, jeśli nadarzy się im gorsza, niż była pierwsza. Już najbardziej martwi się gosposia, która sama obchodzi swą krówkę, bo ona codzień patrzeć musi na tę, jak ją nazywa lichą krowinę. Oto u nas pewna gospodyni żaliła się przedemną, że jej krowa jeść nie chce, i tak się tem martwi, że nawet w nocy, gdy się obudzi, myśli o swej krowie.

Sądzę, że wśród naszych włościan dużo jest takich, co długo nie mogą trafić na mleczną krowę. Żal mi ich szczerze, więc spieszę z dobrą radą, która jest pewną, a którą ja wyczytałem w piśmie: *„Przyjaciel domowy“* nr. 8, z roku 1866, zatytułowane: „Jak dochować się dobrej krówki“. Niejaki Jan Ożga w Ławkach na pruskim Szląsku słynął w całej okolicy jako najlepszy hodowca bydła; sprzedawał on rok rocznie tak wielkie ilości mleka i masła, że kobiety posądzały go o czary, inni zaś go bronili, bo kto od niego krówkę kupił, zawsze miał mleczną.

Jego bydło było zwyczajnej rasy krajowej, nawet często kupował jałówki na targach, z których najlepsze krowy wychowywał. Gdy się żegnał z nim—pisze sprawozdawca—prosił go o wyjawienie tej tajemnicy.—Chętnie Panu powiem, co wiem—odpowiedział Ożga. Dochowanie się dobrej krówki zależy od dobrego pielęgnowania jałówki, osobliwie w ostatnich sześciu ty-

godniach przed ocieleniem, w którym to czasie koniecznie trzeba się starać o rozszerzenie żył mlecznych. Daję przeto przez ostatnie sześć tygodni każdodziennie jednę miarkę zboża jarego, tj. jęczmienia, jarej pszenicy, lub jarego żyta. Do tego dodaję ćwierć funta mięszaniny z kminku włoskiego, kopru i anyżu. Warzę wszystko to w garnku glinianym, i podaję jałówce rano, w południe i wieczór. Kosztuje wprawdzie taka karma w sześciu tygodniach 10 do 16 Koron, ale zato żyły mleczne tak się rozprzestrzenią i nabrzmieją, że często jałówkę trzeba już doić przed ocieleniem. Koszta wyłożone opłacą się stokrotnie, bo tak wychowana jałówka, zostaje na zawsze dobrą krową. — Nawet w takim wypadku, jeśli krowa mleko utraci, podawanie jej owej karmy przez parę dni w każdym razie pomoże.

Owóż, ażeby każdy po przeczytaniu powyższej uwagi przekonał się o prawdzie w niej zawartej, dodaję co następuje: Kto chce mieć ładne ziemniaki, ten musi koniecznie rolę pod nie dobrze uprawić, a następnie starannie je okopywać, bo inaczej choćby dobrał najlepszy gatunek perek a w nieuprawną wsadził je rolę i nic już około nich nie robił, toby albo nic, albo miałby ziemniaki tak drobne, jak zajęcze bobki.

Takie samo staranie należy mieć i o bydlątku i to już wcześnie, a nie dawać mu coś małowiele dopiero, kiedy my chcemy od niego mieć jakąś korzyść, bo wtedy już zapóźno. I najlepsza rasa musi się okazać nie dobrą, jeżeli my przy jej wzroście i rozwijaniu się, kiedy bydlę najwięcej potrzebuje, najmniej o nie się troszczymy. —

— Kto życzy dobrze bliźnim, niech rozpowszechnia „Głos rolniczy“ gdzie tylko może. Pismo to, że tak porównam, powinno być wśród włościan tak przyjmowane i rozpowszechniane, jak „intencyjki miesięczne“ wydawane przez XX. Jezuitów.

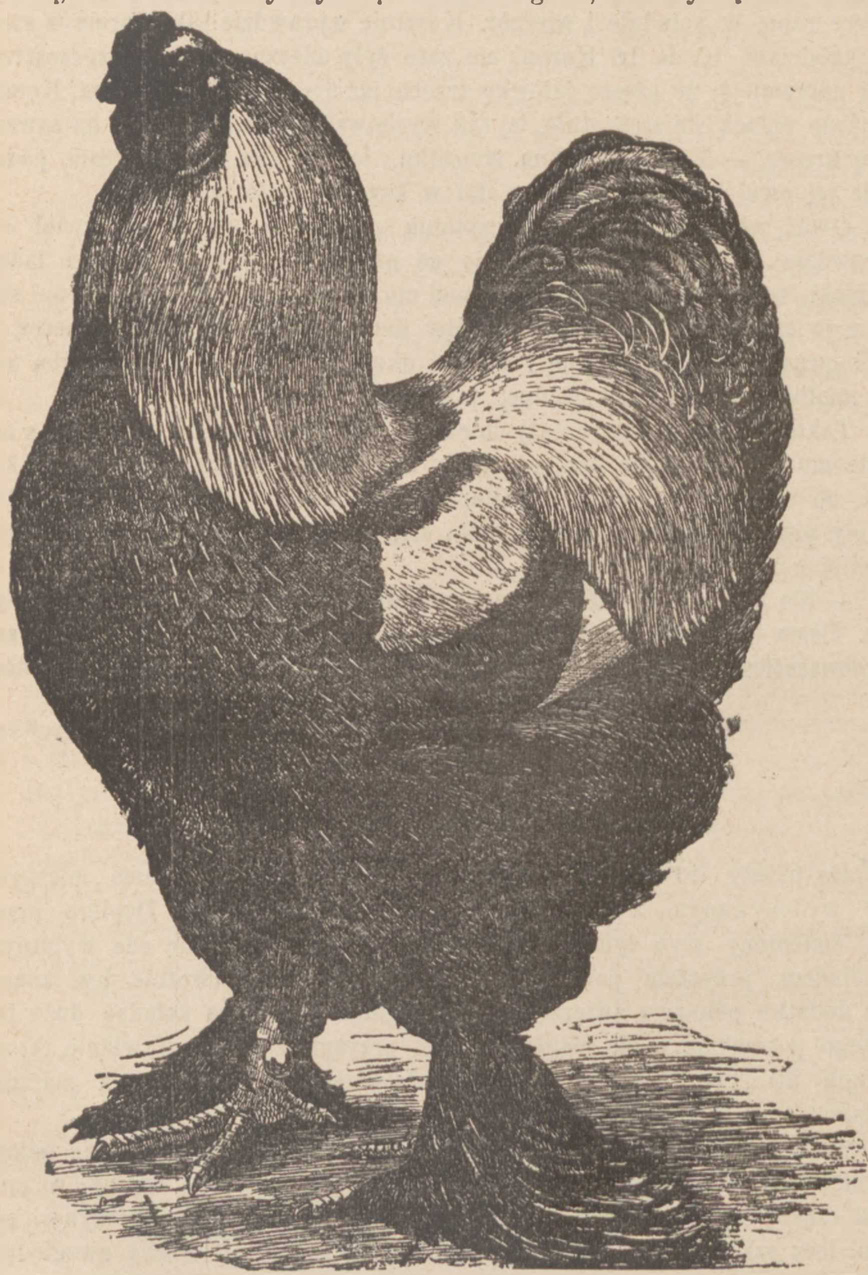
Jan Górniak,
sekretarz Czytelni w Rybarzowicach, p. Łodygowice.

Grzebaliska dla kur.

Kura należy do ptaków grzebiących, które żyją pokarmem mięsnym, wydobywanym z ziemi przez grzebanie (parpanie). Dopiero przez zmieniony tryb życia, jako zwierzę domowe, stała się ona wybitnym ziarnojadem, przyczem potrzebuje jednakże tak jak pierwotnie dość znacznego dodatku pokarmu zwierzęcego, szczególnie jeżeli ma składać dużo jaj. Do tego potrzebuje także ciągłego ruchu, przyspieszającego trawienie, który to ruch utrzymuje zwierzę w stanie zdrowym i nie pozwala mu marznąć w zimie i podtrzymuje jego żywość.

Starą regułę chłopską, że „kura niesie się przez dzióbˮ — nie należy rozumieć tak, jakoby ją trzeba o ile możności jak najwięcej karmić; to prowadzi często do marnowania pokarmu przez zbytek, który nie przynosi pożytku, lecz szkodę, gdyż kury tyją i nie niosą się. Atoli trzeba uwzględnić to, że od czasu jesiennego pierzenia się aż do wiosny nie znajdują kury nawet przy największej swobodzie potrzebnej im ilości pokarmu mięsnego (robaki, owady i t. p.), który bezwarunkowo mieć muszą, jeżeli mają pierzenie się jak najrychlej przebyć i znowu się nieść. W każdem gospodarstwie powinno byc grzebalisko dla kur, z którego mogłyby one korzystać przy

wietrze i niepogodzie, a które na wiosnę mogłoby się być użytecznem przy wychowywaniu piskląt. Do tego wystarczy próżna, jasna stajenka, jeżeli jej nie ma do dyspozycyi, to trzeba przybudować do muru, zwróconego na południe albo na wschód, drewnianą szopę z przodu otwartą, na trzy metry szeroką, a na dwa metry wysoką. Co do długości, to liczy się 1 metr na 25



„Kogut „Cochin".

kur. Dach pokryć papą. Otwartą stronę odgranicza się u dołu deską, 25 cm. wysoką. Na podłogę sypie się warstwę plew albo drobno ciętej sieczki 10—15 cm. wysoko i niezbyt świeżego nawozu końskiego. Podściółkę tę trzeba odnawiać każdego tygodnia. Do ściółki tej domieszać drobno posiekanych

kawałeczków mięsa n. p. jelit bydlęcych, drobno potłuczonych świeżych lub ugotowanych kości, kawałeczków chrząstek, twardego sera, rozmaitych nasion, jak: prosa, lnu, owsa, krup, pszenicy i t. p., a to w tym celu, ażeby zniewolić kury do ciągłego grzebania. Gdyby się tam zaprosiły wróble albo gołębie, to stronę otwartą trzeba zaopatrzyć siatką drucianą, lecz zarazem grzebalisko tak urządzić, ażeby człowiek i kury mogły do odgraniczonej w ten sposób przestrzeni wchodzić. Jeżeli to możliwe, urządza się grzebalisko przy ścianie kurnika i łączy obie przestrzenie za pomocą drzwi.

W czasie pierzenia się, jeżeli nie nastąpiło ono dość wcześnie, np. do końca jesieni, nie należy wypuszczać kur przed godziną 8-mą rano z kurnika. Pierwszem, co mają otrzymać po wyjściu z niego, jest niezbyt zimna woda albo jeszcze lepiej zsiadłe chude mleko. Skoro zaspokoiły pragnienie, otrzymują ciepły pokarm miękki, składający się z ugotowanych rozmiażdżonych, ziemniaków, mleka i otrębów pszennych, do którego dodaje się nieco tłuczonej kredy albo wapna fosforowego, jakoteż porcyę liści z siana koniczynowego, wysuszonej i utartej pokrzywy, albo jeszcze lepiej zbieranej z kwiatem albo z nasieniem, a sparzonych gorącą wodą poprzedniego wieczora. Za najlepszy pokarm zwierzęcy dla kur uchodzą ryby, ugotowane z ościami i wnętrznościami, a drobno posiekane. Gdy kury opuściły korytko z pokarmem, natenczas należy pozostały pokarm natychmiast usunąć, gdyż zamarzły miękki pokarm jest dla nich trucizną. Bardzo prędko spostrzeżemy się, jaka ilość pokarmu jest potrzebną i tylko tyle przygotowywać jej będziemy, ile zjadają. Najpierw powinny one przeszukać miejsce do wychodu przeznaczone (dziedziniec), a potem dopiero należy je wpuszczczać do grzebaliska. Na godzinę przed udaniem się do snu dostają znowu letniej wody i ziarna.

Bętk.

O nawadnianiu łąk.

Z podniesieniem chowu bydła powinna iść w parze intenzywniejsza produkcya paszy, a więc w pierwszym rzędzie poprawniejsza kultura łąk. Szczególnie tam, gdzie to możliwe bez wielkich kosztów, należy się koniecznie postarać o nawadnianie łąk. Już samo zwilżanie czasowe ma wielką wartość, ale wystrzegać się trzeba pierwszej lepszej wody do tego celu, bo nie każda mu odpowiada.

W najliczniejszych wypadkach przyjąć można, że woda pochodząca z wielkich kompleksów lasowych albo z obszarów torfowych, zawsze obfituje w szkodliwe kwasy próchnicowe i garbnikowe, nie zawierając cenniejszych składników. Wynika to już z ciemnego zabarwienia takich wód. Woda taka wprowadzona na łąkę prędzej może zaszkodzić niż pomódz. W takich razach trzeba się zapewnić o jej użyteczności za pomocą analizy chemicznej. W innych razach nie potrzeba tego, ponieważ właściciel łąk może sobie urobić zdanie o wartości odnośnej wody już z roślin rosnących na brzegach jej łożyska. Jeżeli tu rozwijają się dobre rośliny pastewne, jak: wyczyniec łąkowy, wiklina i różne konicze, można przyjąć na pewne, że woda nie zawiera składników szkodliwych, a więc może być śmiało spuszczona na łąkę. Jeżeli zaś na brzegach pokażą się trawy kwaśne, to lepiej takiej wody nie używać. Szczególnie

tam należy zaniechać nawadniania, gdzie przy dłuższem, spokojnem staniu w rowach osadza się namuł żółty, wskazujący, że woda zawiera znaczny procent niedokwasu żelaza. Najlepsza do tego celu będzie woda, przepływająca przez wsie i pola, zawiera bowiem wiele cennych składników i użycia takiej wody zaniedbać się nie powinno. Nie trzeba atoli spuszczać się na samo nawadnianie i zaniechać nawożenia, bo bardzo rzadko tylko woda sama wystarczy, co wykazały liczne doświadczenia. W każdym razie należy łączyć nawadnianie z nawożeniem. *Zygm.*

Przygotowanie pasieki do zimowli.

W naszym klimacie pasieka pozostawiona przez zimę na toczku, narażoną jest na niebezpieczeństwo wymarcia i nie rzadko zdarza się, że połowa pni spada. Nie działają tu szkodliwie same mrozy lecz częste zmiany ciepłoty. Przez kilka dni dwudziestostopniowe mrozy, potem nagła odwilż, a także dnie ciepłe i słoneczne wyprowadzają pszczoły z potrzebnego im spokoju. Dlatego przezimowanie pasieki bez strat, na dworze, należy poczytać pasiecznikowi za wielką zasługę. Poniżej pozwolę sobie podać warunki jakie muszą być dochowane, jeśli pasieka ma dobrze przezimować.

1) Nie przeznaczać do zimowli pni słabych, gdyż mała ilość muchy nie potrafi wytworzyć dość ciepła, więc wyginie z zimna albo z braku wody; rosa bowiem w ulu, dająca pszczołom wodę, może się wytworzyć tylko wtedy, gdy w ulu będzie cieplej niż na zewnątrz.

2) Nie pozostawiać na zimę takich pni, które nie mają dość miodu. Zwyczajny, średni pień potrzebuje od października do kwietnia przynajmniej 6 kg. miodu. Jeżeli pszczoły zbierały miód z późnych spadzi, szczególnie z jodły i smereku albo z późnych wrzosów, to taki miód nie jest zdrowy i od niego pszczoły prawie zawsze się zaperzają. Nie mało też przyczynia się do tego i to, że pszczoły takiego miodu częstokroć już nie zasklepią, a miód niezasklepiony, czy to go pszczoły same nanosiły z pola, czy też pasiecznik dodał go późno w jesieni, sprowadza także zaperzenie.

3) Nie odstawiaj do zimowli bezmatków, bo pień, nie mający matki, albo w zimie zginie albo się mocno zaperzy i obsypie, co pochodzi stąd, że w zimie pszczoły zmatczałe nie siedzą nigdy spokojnie, dlategoteż ciągle jedzą i wiele odchodów w sobie nagromadzają, a czego następstwem bywa zaperzenie.

4) Trzeba się postarać o to, by pszczoły nie cierpiały na brak powietrza, więc oczka nie przytykać lecz zasitkować, a przed oczko ustawić skośnie cegłę, by światło nie wywabiało pszczół do wylotu.

5) Miejsce próżne pod ramkami wypełnić suchem sianem, między przegrodę a zatwór wstawić matę, wszelkie zaś szpary zalepić gliną. Jeśli ule są cienkie lub źle futrowane, należy je po wierzchu otulić słomą i drutem obwiązać, oczko pozostawić wolne. Zagłówków nie naścielać ściółką zanadto, bo ściółka nie dopuści zimna do zagłówka, a pień nie ochłódnie do tego stopnia, aby rosa mogła w nim osiadać; brak zaś rosy bywa powodem zaperzenia się i całkowitego obsypania pnia.

Przygotowanie do zimowli powinno być dokonane około 20-go października. *Antoni Sobol.*

Rozmaitości.

Czyszczenie żłobów. Pył i szczątki karmy zanieczyszczające żłób sprowadzają często choroby o charakterze zakaźnym. Utrzymywanie żłobów w stanie czystym nie jest przeto tak małej wagi, jak się to niektórym gospodarzom wydaje. Przez zmianę zwierząt u żłobów mogą być przeniesione zarazki z jednych zwierząt na drugie. Aby utrzymać żłoby w stanie czystym, należy je przynajmniej raz na tydzień wybielić wapnem; przy żłobach cementowych lub kamiennych wystarczy obmycie czystą wodą.

Gaz świetlny, zawierając wiele siarkowodoru, działa trująco nietylko na ludzi, ale i na rośliny, które pod jego działaniem przybierają barwę brunatną i po jakimś czasie giną. Najgorzej działa gaz na korzenie roślin blisko rur gazowych posadzonych, żadna bowiem rura gazowa nie jest tak hermetycznie zamknięta aby z niej gaz się nie ulatniał, a następnie w ziemi się nie rozszerzał.

Dlatego nie należy roślin sadzić w odległości mniejszej od rur gazowych jak na 1 metr, a nawet powinny być rury gazowe w najbliższem sąsiedztwie roślin (n. p. przy drzewach alejowych) powleczone glazurą. *K. Cz.*

Trutki na myszy. Oprócz łapek, mamy na myszy, jak wiadomo i różne trutki, a mianowicie: ziarno zbożowe strychniną napojone, pigułki fosforowe lub też arszenik, a w nowszych czasach często jest praktykowanym sposób niszczenia myszy za pomocą bakteryj tyfusowych, szerzących wśród nich zarazę.

Podług doświadczeń profesora Weissa z Wejhenstephan, ma być strychniną zaprawione ziarno zbożowe bezskutecznym środkiem na myszy. Zdaniem jego obłupują bowiem myszy ostrożnie łupinkę ziarnek, na której znajduje się strychnina a niezarażony środek ziarna wyjadają bez szkody dla swego zdrowia.

Następnie wykazał prof. Weiss, że myszy zjadają pigułki fosforowe bardzo niechętnie, tylko, gdy są bardzo głodne, a pigułki takie, działają podobno bardzo powoli.

Zarazek zaś Löfflera czyli tyfus mysi, myszy chciwie wprawdzie zjadają, ale zdaniem prof. Weissa nie zarażają się bynajmniej tak prędko, jak to ogłaszano.

Najskuteczniejszą trutką na myszy okazała się pszenica, gotowana całą godzinę w 2°/₀ roztworze arszeniku. Dla ostrożności powinna taka trutka być zabarwioną błękitem metylowym. Trutka arszenikowa, mimo żywej barwy, chętnie bywa zjadaną przez myszy, a działa bardzo szybko, niemal natychmiastowo.

K. Czerwiński.

Kalendarz od 1-go do 16-go października. 1. C. Remigiusza B. 2. P. Leodegarda, 3. S. Kandyda m. **4. N. D 18 po Św. M. P. Róż.** 5. P. Placyda m. 6. W. Brunona wyzn. 7. S. Justyny P. 8. C. Brygidy wdowy. 9. P. Wincentego Kad. 10. S. Franciszka Borg. **11. D. 19 po Św.** Placydy. 12. P. Maksymiliana. 13. W. Edwarda Kr. 14. S. Kaliksta Pap. 15. C. Jadwigi i Teresy.

Poradnik gospodarczy na miesiąc październik:

W polu: Kończyć siew oziminy, rzepak obsypać, zbierać kukurydzę, ziemniaki i buraki, rowy wyczyścić, nie zapominać o orce, by na zimę ani kawałek pola nie pozostał niezorany. *Na obejściu*: młócić zboże, dachy poszyć, wywozić obornik. W ogrodzie: zbierać warzywa, siać marchew, pietruszkę i szpinak, kompost przerobić. W pasiece przygotować pnie do zimowli. W gospodarstwie domowem : robić zapasy spiżarniane, suszyć jarzyny i owoce, powidło smażyć.

Kalendarz myśliwski i rybacki: W październiku wolno polować na zające, jelenie, kozły, borsuki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Nie wolno łowić raków.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

L. 148.

Komunikat.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego (Lwów ul. Batorego 12.) otworzył biuro reklamy i propagandy zbytu na rzecz przemysłu krajowego. Najlepszym środkiem, do tego celu wiodącym, jest publikowanie w jak najszerszy sposób tych firm kupieckich, które w danej miejscowości utrzymują na składzie w stosownej ilości (nietylko na pokaz, jak to nieraz bywa) wyroby krajowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Akcyę agitacyjną i reklamową wdroży na większą skalę „Związek" już w miesiącu październiku b. r. Obecnie zaś zajmuje się zbieraniem i zestawianiem potrzebnych materyałów informacyjnych. Odnosi się przeto do interesowanych przemysłowców krajowych, by we własnym interesie przystępowali co rychlej do „Związku" i nadsyłali mu wykazy kupców w stolicach kraju i na prowincyi, biorących ich wyroby, niemniej, jak uwagi praktyczne co do sposobu reklamowania.

Ogłoszenie.

Wykaz firm, które zawarły umowę, co do kontroli nawozów z krajową stacyą **chemiczno-rolniczą w Dublanach**, zobowiązujących się do sprzedaży nawozów sztucznych według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem.

1. **Józef Karrach, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa we Wiedniu.**
2. **Oddział handlowy** c. k. galicyjskiego **towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.**
3. **Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce.**
4. **Pierwsze galicyjskie towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie.**
5. **Thomasphosphatfabriken Stow. z ogr. poręką w Berlinie.**

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski
kierownik stacyi chem.-roln. w Dublanach.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.